Nr. 100. We Lwowie Sobota d. 2. Maja 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. [illegible] srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim [illegible] — Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny; we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 1 maja.

Do przytoczonego we wczorajszym numerze *Dziennika* (Ziemie Polskie) wniosku posłów polskich w Berlinie, o uznanie praw narodowości polskiej w państwie niemieckiem — przyłączono obszerne motywowanie, które dla braku miejsca podamy w jutrzejszym dopiero numerze. Tutaj zaznaczyć tylko musimy, iż jest to jeden z najdonioślejszych aktów polityki polskiej w ostatnich latach.

Czytelnicy przypomną sobie, jakie stanowisko zajęliśmy wobec tego wniosku, kiedy on był jeszcze w stadjum projektu, i toczyła się dyskusja nad jego sformułowaniem. Oświadczyliśmy się wówczas za tem, ażeby wniosek nie odnosił się do wszystkich innych narodowości w skład cesarstwa niemieckiego wchodzących, lecz zachował cechę specyficznie polską. Zdanie to przeważyło w kole polskiem — a to tem bardziej, że deputowani alzaccy odmówili swoich podpisów. Sposób motywowania odpowiada ściśle stanowisku, jakie Polacy zajmować powinni wobec obcych mocarstw, w skład których weszły rozebrane ziemie Rzeczypospolitej. Nie pomija bowiem wcale naszych praw przyrodzonych, które są pierwszą, zasadniczą podstawą wszelkich naszych domagań się wobec tych rządów — a powołuje się zarazem na rozliczne oświadczenia tak rządców pruskich jak też i reprezentantów narodu niemieckiego, wreszcie i na traktaty międzynarodowe, zawierające uroczyste zagwarantowanie Polakom prawa swobodnego, narodowego rozwoju. Powołanie się na same tylko traktaty takie i oświadczenia w chwili zaboru wydane, mogłoby uledz zarzutowi, iż mieści w sobie jakoby usankcjonowanie zaboru z naszej strony. Jeżeli jednak jako punkt wyjścia bierzemy prawa nasze przyrodzone do samodzielnego bytu — powołanie się na owe deklaracje zaborców jest tylko prostem przypomnieniem danych przyrzeczeń, które wcale nie ubliża zasadniczemu naszemu stanowisku.

Od polityki **cesarstwa** — apeluje wniosek naszych posłów do polityki **narodu** niemieckiego. Dzisiaj, gdy uległość całego narodu wobec zwycięzców z pod Sedanu doszła do tego stopnia, że cały parlamentaryzm niemiecki jest prawie komedją, nie można się z tego odwołania praktycznego spodziewać skutku. Ale taki stan rzeczy długo trwać nie może. Niepodobna, żeby naród niemiecki do jakiegoś czasu nie przejrzał, dokąd go prowadzi system militarny i policyjny pruski — niepodobna by się nie przekonał o tem, iż na tej drodze którą dzisiaj kroczy, zatracić musi jedną swobodę po drugiej, i że u końca tej drogi czekają go znowu dawne więzy, które mu tak bardzo na ciele i duszy ciężyły. A wtedy interesa moralne Niemców i nasze zbliżą się tak, jak były zbliżone zawsze gdy reprezentanci obu narodów stali pod sztandarem wolności — i wtedy też wniosek posłów polskich w Berlinie będzie miał szanse wygranej.

GŁOSY z KRAJU.

Dynów 28. kwietnia. (*Ajent moskiewski*). Myśląc że przydadzą się jeszcze niektóre szczegóły o borytelu otcu Amwrosim Sietnickim, ośmielam się donieść, że tenże przyjechał do Galicji, a mianowicie do Lwowa jeszcze w lutym br., ztamtąd objechał całe Samborskie i Przemyślskie i przybył do Dynowa i Zubny. Ztąd był w Rzepniku, w całem Krośnieńskiem i Dukielskiem, nareszcie 25. bm. nie wiem kędy wracał, lecz przybył znowu z Zubny do Dynowa i udał się powtórnie do ks. Durkota, gr. kat. proboszcza w Bachórzu. Z tego miejsca zaś zmyknął niewiadomo dokąd, zawsze jednak ku Przemyślowi lub Jarosławiu, gdyż żandarmerja Brzozowska i Dynowska zaczęła go, zdaje się z polecenia starostwa w Brzozowie, śledzić. To, co donoszę, wiem z opowiadania samego borytela Sietnickoho, gdyż z nim rozmawiałem dnia 12. i 25. bm. Gdym się go pytał, jak mu się tam powodzi, odpowiedział, że bardzo dobrze, bo drogo się sprzedał Moskwie i on potrafi się każdemu sprzedać, kto mu tylko dobrze zapłaci — przy tem sam się dziwił, co się to znaczy, że on jest tu od lutego, a nikt się go o paszport nie pyta, bo w Moskwie przeciwnie, co chwila musi każdy legitymować się paszportem. Mówił mi także, że z Galicji nie prędko jeszcze odjedzie — lecz poczuł widać żandarmerję i czmychnął. Żandarmerja Dynowska wywiaduje się od chłopów w Zubny i Bachórzu, w jaki sposób Sietnicki do nich przemawiał — zdaje się przeto, że cel jego podróży zostanie wykrytym. Słyszałem od ludzi w Bachórzu, że miał tam Sietnicki namawiać chłopów obrządku gr. kat., dawnych swych parafian, by wszystko swoje tutaj sprzedali i udali się do Moskwy, bo tam im lepiej będzie, a rząd moskiewski jest bardzo dobry, to ich przyjmie i da im za darmo po 30 morgów gruntu. Przepraszam, że ośmieliłem się o tem donieść, lecz uczyniłem to z poczucia obywatelskiego, a to tem bardziej, że artykuł „o Sietnickim" w *Dzienniku Polskim* jest całkiem z prawdą zgodny — a za niego prawie wszyscy w naszej okolicy są szan. Redakcji bardzo wdzięczni.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 28 kwietnia.

(A.A.) Dzienniki i *Dziennik Polski* piszą o debatach w wydziale finansowym względem techniki lwowskiej, ale nie podnoszą najgłówniejszej strony tej sprawy, również niedokładnie podają sam przebieg rozprawy.

Zaraz podczas posiedzenia Izby, po przeczytaniu nuntium Izby wyższej, zapowiedział przewodniczący wydziału budżet. p. Herbst zebranie wydziału na 7. wieczór, wyraźnie ogłaszając kurendą, że na porządku dziennym będzie „sprawa techniki" — więc powinni byli nasi posłowie stanąć do walki w komplecie, ale nie wszyscy stanęli.

Rozprawę zagaił p. Herbst, oddając nuntium Izby panów, p. Suess, jako referentowi preliminarza ministerjum oświaty. Referent postawił wniosek, aby pozycję sporną zupełnie wykreślić z budżetu, gdyż od warunku odstąpić nie wypada i nie można, a minister sam oświadczył, że wolałby wykreślenie żądanej na budowę kwoty, niżli wiązanie jej do jakiejkolwiek klauzuli, a i tak oświadczyli deputowani z Polski, że sejm uważałby żądanie Izby za urazę, przeto wykreśleniem odpadnie powód do urazy.

Na to podniósł p. Dunajewski uchwałę Izby panów jako wniosek do uchwały komisji, dowodząc, że przedmiotem obrady może być jedynie zmiana przez Izbę panów uchwalona, a taka zmiana zaszła tylko w ustawie finansowej, nie zaś w pozycjach budżetu, że więc pozycja wydatków nadzwyczajnych na budowę techniki lwowskiej w kwocie 250.000 uchwaloną została zgodnie przez obie Izby — i jest nienaruszalną. P. Giskra podniósł dawną uchwałę Izby poselskiej.

W ciągu dyskusji podniesiono, dla czego Galicja ma stanowić wyjątek, powinna być na równi z innemi krajami, kiedy te zrzekły się prawa ustawodawstwa dla swych technik, to słusznym jest warunek przez Izbę niższą ustanowiony. P. Gniewosz wykazał niewłaściwość powoływania się na przykład innych krajów koronnych, gdyż kraje te same przyszły z „prośbą" o przyjęcie technik krajowych na fundusz państwa, zrzekając się ustawodawstwa, przy uchwalaniu ustawy zasadniczej Izby zaś wiedziały dobrze, że technika lwowska jest utrzymywaną przez państwo, że potrzebuje gmachu na umieszczenie i że względem budowy tegoż rząd już przedsięwziął kroki przygotowawcze. Izby od tego czasu co roku uznawały to zezwalając kwoty potrzebne na przygotowania budowy, o wykonanie tej ministerjum urgowały; zkądże więc raptem w tym roku takie skrupuły, i chęć nawet do zmarnowania grosza znacznego, bo jak p. minister na początku obrad podniósł, kontrakty już zawarte z przedsiębiorcami, więc nie budując dalej, trzeba będzie ich znacznie wynagrodzić. Tak licząc już wydane kwoty i sumę odszkodowania — skarb wyda kwotę sięgającą pewnie do połowy wszystkich kosztów, a to bez żadnego pożytku, krom zadowolenia wnioskodawców, iż na swojem postawili.

Po dłuższej rozprawie, w której p. Brestl z stanowczością przemawiał za uchwałą Izby panów, gdyż przy pierwszych już naradach komisji występował przeciw wnioskowi refer. p. Suessa, żądając przyjęcia przedłożenia rządowego, ale ze zniżeniem kwoty 300.000 na 250.000 zł., a to bez wszelkiej klauzuli — pierwotny ten wniosek p. Brestla został przyjęty 12 głosami przeciw 10, a wniosek p. Giskry upadł 6 głosami przeciw reszty obecnych. Pp. Suess, Giskra, Wolfrum zgłosili wotum mniejszości i wybrali Suessa sprawozdawcą.

W Izbie Suess znowu ironją zaczepił ministra, przypominając mu, że sam oświadczył się za wymazaniem pozycji z budżetu—na co minister odparł, że to uczynił, aby jaśniej wykazać **monstrualność** wniosku komisji później w uchwałę zmienionego. Na to ozwały się z lewicy wołania: oho! oho!— ale słuszną jest nazwa żądania „monstrualnem", albowiem pominąwszy nieformalność postawionej kondycji, ta nawet nie mogłaby być przez sejm wykonaną, ponieważ żaden sejm nie ma prawa zrzekania się ustawodawstwa w ogóle, a tem mniej w przedmiotach jemu ustawą zasadniczą przekazanych. Statut kraj. nie upoważnia sejm do tego, nie zawiera pod tym względem żadnej wzmianki — a ustawa zasadnicza dozwala sejmom przekazać reprezentacji państwowej jedynie pojedyńcze przedmioty należące do ustawodawstwa krajowego, ale li na ten wypadek i to tylko obowiązująco sejm uchwalający takie przeniesienie swych praw (§. 12.).

Na to żaden z dzienników wiedeńskich nie zwrócił swej uwagi—ale co gorsza, że te dzienniki są tak źle poinformowanemi, iż mniemają, że technika lwowska podlega radzie szkolnej, co gorsza, że wielu z posłów przy rozprawie w komisji kładli nacisk na konieczność poddania techniki pod bezpośredni nadzór ministerjum, jaki to sprawuje nad wszechnicami—jakby nie był oddawna i teraz taki stosunek, jakby ministerjum nie wykonywało wobec techniki lwowskiej wszystkich przepisów odnoszących się do wszechnic — i sam urządził technikę na wzór innych zakładów najnowszych.

Wysoka kwota na budowę żądana najwięcej poruszyła przeciwników, a prócz Polaków wszyscy żądali obniżenia kosztorysu.

Koszta są w samej rzeczy bardzo wysokie, i dadzą się obniżyć, ale czy z dobrem zakładu? który przecież będzie się rozwijał i rozszerzał, a dla którego budynek nie może brać rozmiaru według stanu przejściowego, stanu z czasu zaniedbania zakładu, który postawiono bez profesorów. Wszakże od czasu reorganizacji z każdym rokiem wzrasta liczba uczni — gdy zarazem pomnażają się szkoły realne, a we Lwowie samym podwoiła się liczba uczniów wyższej szkoły realnej.

Nie byłoby tych zachodów i nie byłaby zagrożoną przyszłość tego zakładu, gdyby nie była rywalizacja Krakowa z Lwowem o akademję techniczną. Mimo stanowczego oświadczenia rządu, że tylko na technikę we Lwowie da ze skarbu pieniądze, a w Krakowie urządzi wyższą szkołę realną — z trzema wydziałami specjalnemi prócz szkoły malarskiej, która jako akademja osobno zostanie urządzoną — zawsze posłowie krakowscy stawiali w Sejmie przeszkody w uchwaleniu statutu dla akademji technicznej we Lwowie lubując się w ułożeniu kombinowanych planów, które nie dostawały sankcji, a to postępowanie przywiodło oktrojowanie drogą rozporządzenia statutu dla akademji lwowskiej — dla Krakowa zaś wydatki znaczne na wyższą szkołę realną.

Co się stanie z technicznym zakładem w Krakowie, nie wiedzieć, bo petycja miasta jeszcze nie zreferowana, pp. polscy będą z całą gorliwością bronili interesów miasta, a zarazem interesów kraju — ale z jakim skutkiem wobec rozdrażnienia przeciw zachowaniu się delegacji w sprawach wyznaniowych, i niepotrzebnego wystąpienia p. Krzeczunowicza, w ostatnich rozprawach — od którego wstrzymać go nie potrafiły ani przedstawienia ani groźby kolegów. I cóż tak znakomitego wygłosił? dowcipków kilka i oklepane ogólniki nie raz już przez niego w Sejmie przeciw niemieckim liberałom wygłaszane. Ale zadowolnił siebie, a więcej jeszcze rechtspartei, którzy z radością jednogłośnie wybrali go generalnym mowcą, wszakże dla nich więcej korzyści ze skompromitowania Polaków, niżli tym gotowiby byli dać, jeżeliby przyszli do steru rządów.

Paryż 27. kwietnia.

(W. M.) Wakacje parlamentarne schodzą daleko spokojniej jak się spodziewano, a chociaż jedni utrzymują, że król Frohsdorfu przybędzie tu 2go maja, a drudzy, że już jest w Paryżu, chociaż cesarzowa Eugenia odbywa pobożną pielgrzymkę do Lourdes, nikomu nie przychodzi na myśl zajmować sie tak drobnemi faktami. Przyjaciele pretendentów już wszystko wypowiedzieli, wszystko zrobili co wierność przy pomocy talentu i środków materjalnych podyktowała, reszta należy do czasu i do narodu.

Zdaje się, że te dwa najważniejsze czynniki wszelkich spraw politycznych bardzo niepokoją zwolenników króla z Bożej łaski, bo nigdy więcej jak od miesiąca, nie wypotrzebowali artykułów dziennikarskich i listów poselskich, ażeby z urzędu marszałka Mac-Mahona zrobić narzędzie monarchii, nigdy znowu logika wypadków, interes kraju i rozczarowanie obozu monarchicznego nie prowadziły silniej i natarczywiej do jedynej przystani: do utrwalenia republiki.

Ciekawą jest zaprawdę ta niezmordowana, bizantyńska walka o znaczenie siedmiolecia, pomiędzy

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

W tej samej godzinie, przy stoliku jak najdalej od skrajnego stolika oddalonym, siedziało wcale inne towarzystwo. Nie było ono co do powierzchowności jednolite. Jedni mieli rumiane, dobrze zaokrąglone oblicza, oczy zdrowo połyskające i starannie na czasy siedmiu lat głodnych nagromadzone zapasy wewnątrz swoich ciał okazałych. Przed nimi stały butelki z okazałą winietą, na talerzach leżały szlachetniejsze dary boże. Widać po ich zdrowym apetycie i wzorowem odżuwaniu, że na ich głowach i hipotekach nie ciążą żadne kłopoty, że zupełnie zadowoleni są z tego, co jest. Pomiędzy nimi były także twarze chude i ściągłe, ale na tych twarzach nie było także troski, przeciwnie był uśmiech wesoły i dowcip. Zdaje się, że ci ludzie dla tego nie byli otyli, że z zasobów swoich wiele szafowali na ustawiczny dobry humor i dowcip, którego tamtym zupełnie brakowało.

I w tem towarzystwie mówiono o przyszłych wyborach do rady powiatowej.

Chudy z poczernionemi faworytami jegomość zajmował się najwięcej tą kwestją.

— *Je vous assure* — mówił po raz setny — że wszystkiemi siłami trzeba utrzymać hrabiego Idziego na dzisiejszem dygnitarstwie. Cokolwiekbądź mu zarzucają—któż jest lepszy na jego miejsce? Czy instytucję autonomiczną zostawimy zupełnie w rękach tromtadratów, mameluków, radykałów i bezwyznaniowców? Pojmuję osobiste niechęci, ale gdzie idzie o zasady, tam trzeba karności. Ja przyjacielem Idziego nie jestem wcale, znam jego słabe strony, ale któż da mi większą gwarancję, że za kilka tygodni nie będziemy mieli rządów rewolucji? Szanowny pan Piotr, mój czcigodny sąsiad ma kark jakby stworzony dla gilotyny!

Pan Piotr obmacał troskliwie gruby, opasły kark i rzekł tubalnym głosem:

— Już to na moim karku wyszczerbiłby się nóż gilotyny — ale szyjką waszmości panie szambelanie, toby się rozdwoiła jak krążek masła!

Śmiech oficjalny kilku adherentów i sąsiadów pana Piotra.

— Nie ma się co śmiać, rzekł blady i chudy pan Józef — vulgo księciem Józefem nazwany — nie ma się co śmiać moi panowie. Zasady nieszczęsnej rewolucji tak prędko się rozszerzają, że mogą nas zaskoczyć... ot nawet przy tym objedzie!

Mowca spojrzał tutaj na skrajny stolik i westchnął głęboko.

— Strach bierze, dodał sąsiad pana Józefa — dokąd idziemy! Bezwyznaniowość uświęcona ustawą, prostemu ludowi zapalają w głowie świeczkę łojową, z której nie będzie światła tylko dym i swąd — niepowołani apostołowie tworzą consortja, aby ludzkość nie wiem z jakiego jarzma wybawić — i wszystko drapie się do góry z jakąś niby chorągwią, a to tymczasem jest tylko rabunek tego wszystkiego, co się do kieszeni zmieści! Adwokat napycha swoją kieszeń, notarjusz fałszuje dokumenta i pomaga chłopom do wyprawy na szlachcica — pedagog powie im o godności ludzkiej i przysposabia do rabunku dworu — i wszystko to dzieje się w imie spraw publicznych, za które jeszcze obywatel wiejski grosz swój dawać musi! Panowie to nie żarty, nie śmiech — to negacja Boga, religji, tradycji — to śmierć społeczeństwa!...

— Nie chcę być złym prorokiem, ozwał się pan Piotr — ale mam tę nadzieję, że wielu z dzisiejszych koryfeuszów powiatu, zakończy swoją karjerę—w kryminale!

— Jeżeli człowiek jest w stanie być bezczelnym i siadać tam, gdzie ani urodzeniem ani pozycją swoją nie należy—to może już wszystko zrobić a nawet być zbrodniarzem!

— Idźmy dalej. Jeżeli pewne opinje i przekonania mają prawo bytu, dla czego odmawiamy tych przekonań pospolitym zbrodniarzom, którzy według swego punktu widzenia mają także swoje opinje i przekonania? Dla czegoż dla tych jest kłódka i żelazo, a dla turbatorów społecznych jest wolność prasy i wolność trybuny?... Czyż to nie było zbrodniczem zgorszeniem, jak chudy adwokat mówił ongi o naszym kandydacie na posła i jak nicował jego stosunki prywatne?... Czyż książę Janusz może bez ubliżenia sobie wystąpić przeciw takiemu adwersarzowi, któremu nawet o prawdę nie chodzi, tylko o chwilowy efekt! Mojem zdaniem jest, że wszystkiemi siłami powinniśmy utrzymać pana Idziego z całą dzisiejszą radą powiatową mimo krzyku pokątnych pismaków! Zasada przedewszystkiem!

Na te głośno wymówione słowa odwrócił się jeden z gości siedzących przy środkowym stoliku. Było to stolik najmniej głośny. Siedzący przy nim nie mieli ani min bundziucznych, ani strojów ekscentrycznych. Przeciwnie widać było na ich twarzach troskę i pracę. Ci z troską na czole mieli oblicza ciemne od powietrza i słońca. Byli to mieszkańcy dworków wiejskich, na których ciążyła widocznie żmudna praca. Inni z łysiną i zmarszczkami przedstawiali robotników w szkołach i urzędach.

Najruchliwszym między nimi był nasz znajomy doktor o twarzy rumianej. Mówiono i tam o przyszłych wyborach, ale mówiono bez dowcipu i bez wzajemnego oskarżania się. Czasem tylko wesoły doktor nie mógł się powstrzymać od jakiego niewinnego kalamboru politycznego, co przyjmowano uśmiechem krótkotrwałym.

— Kampanja, zacięta kampanja przed nami! mówił do pana Macieja, który wydawał mu się jakiś smutny i zamyślony — wszyscy, wszyscy musimy wyruszyć!

— Co to z tego, odparł pan Maciej — już lat kilkanaście odbywamy kampanje parlamentarne — ale tylko przeciw sobie! „Ustąp mi się!" to nasze hasło, to nasz sztandar. W gruncie rzeczy jesteśmy niby zgodni, ale jeden chce koniecznie stać przed drugim. Co to jest stać w szeregu, co to jest słuchać komendy, tego nie pojmujemy. A przyznam się, że wojsko bez szeregu i komendy i garści kłaków nie jest warte!

— Dobrze, dobrze — wołał przytłumionym głosem doktor — tak jest a nieinaczej, ale przecież trzeba coś robić, nie trzeba rąk opuszczać, bo świat osądzi nas w końcu zaocznie!

— Najlepszy dzisiaj jest indyferentyzm! ozwał się radzca sądowy — przynajmniej człowiek nikomu się nie narazi. Człowiek, moi panowie, który ma familję i nie wie czy jutro...

— Cicho, bo cię ukamienują z jednej lub drugiej strony — szepnął do niego sąsiad, dyrektor szkółki powiatowej — ja zawsze z trwogą czytam „kronikę" dzienników naszych!

— Odwagi moi panowie — mówił ruchliwy doktor — we wszystkich parlamentarnych walkach ostatecznie środek zwycięża! A myśmy faktycznym środkiem!

Jowialna twarz radzcy uśmiechnęła się z nieznaczną ironią.

— Dla doktora najwygodniejsze takie stanowisko, rzekł po krótkiej chwili — możesz być pewnym pacjentów i z tej i z tej strony!

— Widzę z bolem serca — odpowiedział doktor, że wkrótce przyjdzie mi przywdziać na siebie krzyż genewski i zbierać trupy z jednej i drugiej strony!

— Więc przyznajesz się pan do neutralności?

— Uchowaj Boże! Stosuję to tylko do trupów, do których mam zaszczyt i dzisiejszą radę powiatową wraz z jej czcigodnym prezesem policzyć! Może na tę cześć kieliszek...

— Któż pije zdrowie umarłych? Chcielibyśmy pić zdrowie tych, co po nich żyć będą!

— Więc dobrze — wnoszę w sekrecie toast na zdrowie pana Andrzeja!

— Pana Andrzeja? powtórzyli cicho sąsiedzi — mówią, że dzisiaj wraca!

— Na miłość Boga — ozwał się szpakowaty jegomość — czy chcesz z niego zrobić trupa? Cóż ci mój krewny zawinił? Patrz, tam już literat powiatowy ostrze pióro...

— Wszystko pójdzie dobrze! odparł przytłumionym głosem doktor — pan Andrzej to jakby zesłany z nieba dla nas! Rzeczywiście — „nieba spuściły sprawiedliwego."

— W każdym razie będzie to „czysta ręka."

— Człowiek zacny, postępowy, światły — poczuwa się do obowiązków publicznych!

— Ma przymioty jednego i drugiego stronnictwa. Jest imię i pozycja — jest światło, postępowość.

— Już tam pozycja nie tęga! Mówią że Mechel i Bubinblum...

— A któż z nas jest dzisaj bez Mechla i Bubinbluma? kto... niech pierwszy rzuci!...

— W samej rzeczy... gdyby się udało, możebyśmy zażegnali na chwilę rozterkę powiatową!

— Amen — tak być musi, zakonkludował doktor.

Właśnie w tej chwili doleciały do uszu doktora słowa z drugiego stolika, przy którym zatrwożeni herezją i gilotyną biesiadnicy postanowili głośno utrzymać dzisiejszy skład rady powiatowej, chociażby tylko dlatego, że od nowych ludzi wszystkiego złego spodziewać się można. Na te więc słowa odwrócił się doktor do mówiących, a przybrawszy minę poważną i stroskaną, rzekł do pana Piotra:

— Przepraszam, że się do rozmowy mięszam, ale sprawa publiczna usprawiedliwia mnie. Złote słowa usłyszałem właśnie. Nam nie trzeba burzyć, ale podtrzymywać to, co jest, chociaż nie jest zupełnie dobrze, bo to, co po tem przyjdzie, może być jeszcze gorsze!

— Pan zawsze masz wytrawne zdanie, odparł chudy jegomość z angielską twarzą — powiedzże sam, czyż się godzi, aby walić to, co z porządku rzeczy powinno być na wierzchu?

— Masz pan hrabia zupełną słuszność — dzisiejsza rada jaka jest, jest dobra i daje gwarancję porządku społecznego! każda inna byłaby niepewną i nawet niebezpieczną...

...realizowanemi szeregami 24go maja. Powiadają, że naród francuski jest niecierpliwy z natury swojej, trudno jednak zachować więcej zimnej krwi, więcej flegmy wobec tych nużących, powtarzających się codziennie, pod tysiącznemi postaciami, sofizmatów, chcących dowieść: ze strony monarchistów, że siedmiolecie nie jest siedmioleciem, ale podnóżkiem do tronu, który marszałek Mac-Mahon w każdej chwili gotów być powinien podsunąć hrabiemu Chambord, a ze strony ministrów koalicji, że siedmiolecie jako rząd regularny, samoistny, nie może być w wątpliwość podane, a jednak nie wyklucza bynajmniej nadziei pretendentów. Wszystkie dowodzenia monarchistów, wszelkie okólniki i *communiqués*, ministerjalne, nic też dotąd nie objaśniły. Kwestja niepewności i dwuznaczności pozostała ta sama jak przy rozjechaniu się deputowanych na wakacje.

Ażeby nieco przynajmniej tę gmatwaninę zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć jaki jest stosunek rządu i stronnictw monarchicznych do narodu. Na 172 posłów wybranych od czasu ogólnych wyborów, dokonanych pod parciem zewnętrznego nieprzyjaciela, 137 było republikanów, a 35 legitymistów, albo orleanistów; bonapartyści liczą zaledwie 6. reprezentantów w ogólnej liczbie. We wszystkich tych wyborach, to jest w peryodzie od 2. lipca 1872 do 29. marca 1874, na dziewięć milionów głosujących (wszystkich wyborców we Francji jest dziesięć milionów) siedm i pół oświadczyło się za republiką, a półtora miliona za monarchią. Ztąd wynika, że naród chce utrzymać rzeczpospolitę. Na nic się nie zdadzą dowodzenia przeciwników, cyfry odpowiadają najwymowniej. Tymczasem w Zgromadzeniu narodowem zupełnie inny zachodzi stosunek. Na 750 deputowanych republika liczy około 350 członków, reszta rozpada się na trzy odłamy monarchiczne z których każdy osobno wzięty jest słabszym od zwolenników republiki, ale w połączeniu stanowią większość Izby. W tem jest cały sekret zwalenia Thiers'a z prezydentury i tryumfu utrzymującego się dotąd koalicji legitymistów, orleanistów i bonapartystów; w tem klucz polityki anty-republikańskiej teraźniejszego rządu, oraz tego nieustającego lawirowania pomiędzy stronnictwami monarchicznemi, które stanowią jedyny talent naczelnika koalicji, ks. de Broglie.

Jak rząd tak i większość Izby, chcąc nie chcąc muszą się rachować z opinią publiczną, która w ogólności jest przeciwko nim. Rok prawie zaprowadzania moralnego, to jest reakcyjnego porządku, nie potrafił jej zmienić. Z drugiej strony usunięcie się na drugi plan książąt orleańskich stawia w perspektywie dwóch tylko pretendentów: hrabiego Chambord, zasklepionego w średniowiecznych formułach i zniedołężniałego próżną kontemplacją swojej wielkości; i cesarstwo z fałszywym blaskiem i bez głowy, boć nikt Napoleona IV. za naczelnika partji uważać nie może. Naturalnem następstwem takiego położenia jest ostateczne przekonanie monarchicznych stronnictw, którzy nie chcą republiki, a monarchję za niemożebną uważają, i to tłómaczy wzajemną zależność rządu reakcyjnego od skoalizowanych stronnictw i tychże od rządu. Książę de Broglie rozumie to fatalne skojarzenie interesów i dla tego słusznie powiedział, że trwałość budowy 24. maja zależy od tych samych osób, które ją wzniosły. Upadek teraźniejszego ministerjum pociąga za sobą konieczne rozwiązanie koalicji, a więc powrót na drogę polityki Thiersa, tak jak usunięcie się z koalicji albo skrajnych legitymistów, albo bonapartystów, obala natychmiast sławny rząd walki i porządku moralnego.

Nie ma też obawy, ażeby koalicja dobrowolnie rozbiła swe szeregi. Mogą być w jej łonie pewne nieporozumienia, targi, wymogi, a nawet i nienawiści; mogą chevau-legers, to jest legitymiści czystej krwi, grozić dezercją z obozu koalicji; mogą bonapartyści zżymać się na myśl przeprowadzenia praw konstytucyjnych, czyli uorganizowania Rzeczypospolitej; są to utarczki przedbojowe, zwyczajne ćwiczenia, podtrzymujące zapał stronników. W każdej chwili stanowczej, ile razy egzystencja rządu walki zagrożoną będzie, ścisną się szeregi koalicji, a książę de Broglie może liczyć na poparcie legitymistów i bonapartystów. Jak długo to potrwa, to inne pytanie. Struna jest wyciągnięta do ostateczności, niepewność położenia wypotrzebowała już wszystkie środki reakcyjne, a od jedenastu miesięcy ani na krok nie postąpiła w zadowolnieniu narodu. Zniechęcenie dosięga już sfery rządowe, około prezydenta Rzeczypospolitej wieje wiatr niepomyślny dla koalicji, znakomitości lewego środka uprzejmie są widziane na salonach prezydentury, myśl ściślejszego powiązania losów siedmiolecia z losem rzeczypospolitej zyskuje coraz więcej zwolenników. Z jednej strony *Journal des Debats* i *Temps*, organa umiarkowanej republiki, a z drugiej *La Presse*, półurzędowy organ pewnego odcienia rządowego, a może samego prezydenta, występują zgodnie i zapowiadają nieochybny zwrot w polityce siedmiolecia. Możemy więc być niedługo świadkami ustąpienia księcia de Broglie od sternictwa nawą publiczną i rozpoczęcia nowych eksperymentów rządowych. Bóg daj by pomyślniejszych dla wolności i podźwignienia narodu z upadku.

Rady departamentowe ukończyły już swe czynności pierwszego półrocza. Odbyły się powszechnie z zupełnym pokojem i w granicach prawem przepisanych. W wielu miejscach objawił się niewątpliwy żal z powodu odjęcia municypalnościom prawa wybierania naczelników gminnych, to jest merów i adjunktów. W dwóch tylko departamentach obrady nie miały miejsca dla gorszących nieporozumień i intryg. Wiadomo, że w departamencie Korsyki, w tej kolebce bonapartyzmu, książę Napoleon jest prezydentem rady ogólnej. Z urzędu więc prezydenta rozpisał był książę listy do wszystkich członków rady, zapraszając ich na zgromadzenie w dniu oznaczonym. Zaproszenie było bardzo uprzejme, nie zawierało nic politycznego, wzywało tylko do skrupulatnego wykonania obowiązku. Ale książę zapomniał widać albo raczej nie chciał wiedzieć, że w łonie bonapartyzmu ma największych nieprzyjaciół, że jego marzenia o zgodzie demokracji z ideami napoleońskiemi są prostem zaprzeczeniem cezaryzmu, pod którego sztandarem panowie Rouher i Cassagnac prowadzą małego cesarzewicza. Chciano to dać uczuć księciu Napoleonowi, poświęcono więc sprawy departamentu — na 60ciu członków rady przybyło na zgromadzenie zaledwo 24, tak, że książę prezydent po kilkudniowych oczekiwaniach opuścić musiał Korsykę zniechęcony i upokorzony. Mówią, że idąc za przykładem swego kuzyna Piotra Bonapartego, książę Napoleon postanowił usunąć się zupełnie z życia politycznego i zająć się pracami literackiemi, do których wiele posiada talentu. Byłby to bardzo pomyślny zwrot w karjerze tego człowieka wysokich zdolności, szlachetnych teoryj, ale rzadkiej niepraktyczności w zawodzie politycznym.

Drugi skandaliczny niedoczyn rady departamentowej pokazał się w Marsylji, w mieście gorących przekonań republikańskich ale zarazem w siedlisku namiętnych usposobień reakcji. Prezydentem tej rady jest pan Labadie, bogaty kupiec wykształcony, przyzwoity pod każdym względem i bardzo popularny republikanin. Pan Labadie, korzystając jeżeli nie z prawa którego nie ma, ale ze zwyczaju praktykowanego nawet za cesarstwa, w mowie otwierającej posiedzenia rady, wygłosił swoje przekonania polityczne, przedstawiając obraz zgubnej polityki rządu i konieczność wejścia na drogę wolności i republiki. Oczywiście, że prefekt departamentu, pan de Tracy, zgorszony taką mową, zaprotestował przeciwko niej jako niedozwolonej prawem. Prawo wyraźnie zabrania radom departamentowym zajmowania się polityką, dlaczegożby ich prezydenci mieli używać przywileju niedozwolonego radom swobody. Prefekt miał zatem rację założenia protestu, gdyż zwyczaj, jeżeli istnieje, nie może stać w sprzeczności z prawem. Ale pan prefekt posunął swe żądania dalej, chciał ażeby policja, czyli porządek w sali obradowej od jego rozporządzeń i rozkazów zależały, gdy tymczasem prawo zostawia w całości tę władzę prezydentowi rady.

W skutek takiego przywłaszczenia ze strony prefekta, nawpuszczano do sali obradowej, i to drzwiami ubocznemi, mnóstwo osób nieprzyjaznych prezydentowi, które krzykami, niech żyje prefekt, niech żyje król! zburzyły cały ład rady do tego stopnia, że ta postanowiła zawiesić posiedzenia aż do chwili, kiedy uroszczenia prefekta usunięte zostaną przez rząd. Ale rada departamentowa jest republikańską, a prefekt miłym reakcji. Prawo jest nie dwuznacznie po stronie pana Labadie, ale p. Trasy, jako organ rządu, mylić się nie może. Trzeba więc było tak rzecz poprowadzić, ażeby rada skarconą została, a prefekt nie pochwalony. I tak się się stało. Książę de Broglie interpelowany w tej sprawie na posiedzeniu komisji nieustającej, odpowiedział, jak zwykle powstając na burzliwe usposobienie rady marsylijskiej, a co do uroszczenia prefekta, utrzymując że prawo potrzebuje wyjaśnienia. Dziwna rzecz, jak ludzie mieniący się konserwatystami par excellence, łatwi są w gwałceniu prawa.

Na dokończenie muszę powiedzieć słów kilka o zdarzeniu, które tu do wysokiego stopnia obraziło uczucie patrjotyczne. Niejaki pan Piccon, Nicejczyk, były profesor we Florencji, a członek Zgromadzenia narodowego w Wersalu, miał w tych dniach mowę na bankiecie w Nicei, w obecności mera miasta i kilku wyższych urzędników, w której wyraził nadzieję, że prowincja Nicejska wcielona do Francji w skutek ostatniej wojny włosko-austrjackiej, wróci kiedyś do Włoch, a gdyby nie doczekał tego szczęścia, to popioły jego zadrżą z radości na ten powrót do wspólnej ojczyzny. W ustach reprezentanta narodu francuskiego podobne wyrazy miały ważność niepospolitą, były niejako urzędowem zatwierdzeniem myśli separacyjnych, które w Nicei nie przestają się rozwijać, wypowiedziane zaś przez człowieka, który dobrowolnie zrzekł się narodowości włoskiej, a w rozmaitych okolicznościach nie taił swego przywiązania do Francji, przybrały cechę jakiegoś odstępstwa i pogardy dla kraju, którego losy dzielić postanowił, powszechne oburzenie, bez różnicy odcieni politycznych, było też odpowiedzią na ten wybryk bankietowy. Reakcyjne dzienniki chciały udać p. Piccon za skrajnego republikanina, ażeby pokazać, że w tej stronie nie ma patrjotyzmu, tymczasem nastąpiła dla nich wielka konfuzja, gdyż p. Piccon zasiada na ostatnich ławach lewego środka, tak blisko monarchistów, że od 24. maja wotuje nieustannie za rządem walki i porządku moralnego. Głos powszechny wymaga, ażeby Piccon wydalonym został ze Zgromadzenia narodowego. Zapewne poda się sam do dymisji.

Ziemie Polskie.

Akcje drogi Nadwiślańskiej pokryte zostały w Petersburgu więcej niż 174 razy. Podpisanych na mniejszą liczbę akcyj było około 8000 osób. Podpisujący od 1 do 433 akcyj, otrzymują jedną akcję; podpisujący więcej, otrzymują jednę akcję na 217 sztuk podpisanych. Za jednę akcję płacą 50 rubli odstępnego. W poniedziałek połowa kaucji tak w Petersburgu, jak w Moskwie będzie zwróconą. Nikt nie sprzedaje swych akcyj.

Towarzystwo rolniczo-przemysłowe w Gostyńskiem d. 27. z. m. odbyło walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. K. Chłapowskiego. Odczytano sprawozdanie o pracy Towarzystwa za lata 1871 — 1873, z którego się pokazuje, że powiaty kościański i wschowski zupełnie się prawie od wspólnej pracy usunęły, lecz za to śremski i krobski tem gorliwiej pracowały. Składka Towarzystwa gostyńskiego przez owo trzechlecie na szkołę żabikowską wynosiła 1274 talarów. Przyjęto 6 nowych członków.

W Gnieźnie odbyło się walne zgromadzenie tamtejszej spółki pożyczkowej. Stan spółki bardzo pomyślny. Członków na rok bieżący posiada 290.

Wieś Edwerdowo za Jeszycami sprzedał p. Nawrocki Niemcowi, Mendelsohnowi, z Bydgoszczy; nabywca ma zamiar, rozparcelowawszy ową, kawałkami oddać małym właścicielom, naturalnie także Niemcom.

Szesnaście uczennic wyższej szkoły żeńskiej w Wodzisławiu, w górnym Szlązku, ufne, jak powiadały przy śledztwie, w do[illegible] cesarzowej Augusty, podały były do niej prośbę, aby p. Bismark nie tak bardzo turbował duchownych kat. a szczególnie polskich. Odpowiedź nadeszła odmowna, poczem zarządzono śledztwo nad pannami. Skonstatowano, że nikt je nie namawiał.

Sprawy zagraniczne.

Legitymiści francuscy starają się wszelkiemi możliwemi sztuczkami wciągnąć marszałka Mac-Mahona w swoją kabałę. *L'Esperance du peuple* doniosła, iż w czasie rozpraw o przedłużeniu władzy Mac-Mahona, ks. Broglie i p. Haricourt, pierwszy jako wiceprezydent gabinetu, drugi jako sekretarz prezydenta mieli oświadczyć prawicy w imieniu marszałka, że ustawa o siedmioleciu skierowana jest tylko przeciw radykalizmowi, i że osobistość Mac-Mahona nigdy nie stanie na przeszkodzie restauracji monarchji. Wspomniany dziennik otrzymał w skutek tego oficjalne communiqué, według którego wiadomość powyższa ma być zupełnie nieuzasadnioną, a wymienieni panowie nie otrzymali nigdy od marszałka upoważnienia do podobnego oświadczenia. Organa republikańskie dodają do tego uwagę, że jeżeli nie w imieniu Mac-Mahona ci panowie przemawiali, to w każdym razie oświadczenie ich jest faktem, a mogli je złożyć choćby tylko jako osobiste swoje na tę sprawę zapatrywanie.

Deputowany Piccot miał w skutek mowy swej w Nizzie, o której wspomnieliśmy poprzednio, złożyć mandat, znaglony do tego przez opinję publiczną, która bardzo stanowczo przeciw jego wystąpieniu się oświadczyła.

Emil Ollivier liczy na rozwiązanie Zgromadzenia narodowego, gdyż wystosował już na taki przypadek odezwę do wyborców w departamencie Var, w której pisze: Walka wyborcza bliższą jest niż mniemamy, a wy powinniście dozwolić mi zabrać głos przed Europą.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Paryża, że w tych dniach ma się rozpocząć pierwsza próba uruchomienia armji francuskiej według nowego systemu. Miejscem zboru wojsk ze wszystkich departamentów jest obóz pod Châlons. Około fortyfikacyj Paryża postępują prace bardzo pospiesznie.

Poseł niemiecki hr. Arnim wręczył prezydentowi Mac-Mahonowi listy dnia 29. zm. odwołujące go z posady.

Z Paryża donoszą, iż walne zgromadzenie akcjonarjuszy kanału suezkiego odbędzie się drugiego czerwca, i ma silnie poprzeć usiłowania Lessepsa, którego protest w sprawie taryfowej miał być bardzo dobrze przyjętym w paryskich kołach handlowych.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, skreślił deputowany alzacki Simonis opłakany stan krajów przez Prusy na Francji zabranych. Machinacje władz niemieckich i całe ich postępowanie spowodowały, iż emigracja dotychczas jest na porządku dziennym. W wielu stronach Alzacji silnie czuć się daje brak sił roboczych. Niezadowolenie wzrasta z dniem każdym — i objawia się pewna łączność między ruchem umysłów w Alzacji, i w dawnych nadreńskich prowincjach. I tam i tu rozchodzi się między ludem pogłoska, o powszechnej rewolucji w Niemczech, mającej wybuchnąć w połowie maja — a listy prywatne do kupców berlińskich stwierdzają, że ta pogłoska rozchodzi się także między ludnością okolic fabrycznych.

Barcelona 29. kwietnia. Proboszcz Prades i Flix zaskoczyli w 1.500 karlistów miasteczko Alforię (w prowincji Taragonie, niedaleko Reus) rozstrzelali miejscowego alkalda i 26 ochotników. Jlny kapitan Katalonji nakazał z tego powodu rozstrzelać każdego schwytanego jeńca, który walczył w Alforii.

Serrano telegrafował d. 28. z. m. wieczorem, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczęte zostały na nowo. Concha zajął pozycje Munecas, a Serrano sam inne rozmaite pozycje, ażeby wspierać ruch zaczepny. Ogień ze strony wojsk republikańskich ustał dopiero późnym wieczorem i nazajutrz skoro świt miał być na nowo podjęty.

Podczas gdy na północy kraju toczy się walka orężna, staczają walkę na pióra byli mężowie stanu poprzedniego rządu Hiszpanji. Castelar mianowicie widział się zniewolonym do odpowiedzi na zarzut Piy Margala, zarzucającego mu, iż przez niego nie mógł Piy Margal utrwalić w Hiszpanji jednej z najlepszych republik.

Ateny 30. kwietnia. Zaimia odmówił podjęcia się złożenia gabinetu i polecił królowi Komundurosa, który też otrzymał wczoraj od króla umocowanie w tym względzie.

Kronika.

(d. 1. maja.)

Wybory do Rad powiatowych. Ponieważ w Stryjskiem nie przyszły do skutku wybory z dwóch ostatnich kuryj, w Nadwórnie zaś i Rawie z kurji większych posiadłości, przeto namiestnictwo rozpisuje nowe wybory: 1) pięciu członków z miasta Stryja na dzień 14.; 2) ośmiu członków z większych posiadłości Stryjskiego na dzień 15.; 3) ośmiu członków z większych posiadłości Rawskiego na dzień 21. maja. Termin wyboru uzupełniającego w Nadwórnie będzie później ogłoszony.

Na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej złożyli w miesiącu kwietniu prócz wykazanych już datków świątecznych, jako dary jednorazowe:

Przez delegowaną panią marszałkową Marję Dobrzyńską: pp. Dąmbski Gustaw zł. 5, Wojciechowski Wiktor 5, Chwalibóg Kornel 5, Dobrzyński Adolf 5, Dobrzyńska Marja 5, K. hr. Lanckorońska 1, ks. Piątek 1, Wielogłowski Wł. 1, Dąbczański Leszek 1, Łukaszewicz 1, N. N. 1.

Delegowany Kokurewicz Michał ze sprzedaży nasienia sosnowego zł. 7·20.

Przez delegowaną p. Henrykę Stach: pp. Flechner Gustaw zł. 5, Bayer Karol 10, Błażowski Wiktor 1. — Przez delegowanego Nowosieleckiego Józefa: pp. Korecki Stanisław zł. 5, Raszowski Adolf 1, Nowosielecki Bronisław 1, Nowosielecki Józef 10. Połowa zadatku zwróconego przez niesłownego majstra zł. 1. Przez delegowanego Wiktora Wiśniewskiego: N. N. zł. 5, znalezione na ulicy zł. 1·54 wa.

Dziękując serdecznie tak szanownym delegatom za gorliwe popieranie celów Towarzystwa, jako też łaskawym darodawcom za pomoc instytucji naszej niesioną, pozwalamy sobie oraz zawiadomić szanowną publiczność, iż nie mogąc podzielić zdania reskryptem wys. ck. namiestnictwa wyrażonego, jakoby Towarzystwo wyjściem z obrębu statutu swego dało powód do rozwiązania go, nadto uważając niespełnionym obowiązek głosem ogólnym kraju nań włożony, poczytaliśmy sobie za obowiązek założyć rekurs przeciwko przedwczesnemu zatamowaniu naszej czysto humanitarnej działalności; w skutek tego czynności nasze nie uległy żadnemu zwolnieniu od obowiązków, od których, spodziewamy się, także szanowna publiczność przedwcześnie usnnąć się nie zechce.

Przy sposobności pozwalamy sobie polecić szan. właścicielom zakładów technicznych i gospodarstw wiejskich do umieszczenia: 2 rządców ekonomicznych bezżennych i z chlubnemi świadectwami, 2 mężczyzn bezżennych na stróżów kamienicznych, 3 nadzorców do robót budowlanych lub kolejowych i zecera drukarskiego. Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej. We Lwowie d. 1. maja 1874. — *W. Podlewski* prezes. *Fr. Kasperowski* członek zarządu.

Pan namiestnik powrócił pociągiem pospiesznym do Lwowa.

Na broszurę ruską o prześladowaniu unitów przysłano ze stacji kolei brodzkiej 3 guld. Razem z ogłoszonemi poprzednie złożono 62 gld. 3 ct. i 2 dukaty w złocie.

J. I. Kraszewski odpowiedział na wezwanie przybycia do Lwowa d. 3. bm., iż z żalem odmówić musi, ponieważ posiedzenie akademji krakowskiej i sprawa dziennika francuskiego, którą się obecnie zajmuje, nie pozwala mu na ten dzień przybyć. Przyrzekł jednak stanowczo, iż później przyjedzie.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Franciszka Wohlfartha w tym samym charakterze z Mielnicy do Wojniłowa, a sędziego powiatowego Edwarda Bilińskiego z Niemirowa do Mielnicy.

Na posiedzeniu Towarzystwa technicznego jutro (2. bm.) będzie miał rzecz prof. Franke „o tarczach zazębionych“, objaśniając rozprawę okazaniem interesujących modelów.

Ochotnicze straże ogniowe. Naczelnik lwowskiej straży ochotniczej otrzymał wiadomość z Brzeska o zawiązaniu tamże straży ochotniczej, i przesłał jej bratnie pozdrowienie imieniem Towarzystwa lwowskiego. Otrzymaliśmy także z Jasła doniesienie, że bawiących tamże dwóch członków lwowskiej straży krząta się około zawiązania instytucji pożarniczej, w czem gorliwsi obywatele powinni im być pomocnymi. Miasto Stryj, jedno z najpiękniejszych w Galicji, a obecnie pozycję swoję na zjeździe kilku ramion kolejowych mające znakomitą przyszłość przed sobą, nie ma dotąd straży ochotniczej.— Zapewne burmistrz teraźniejszy dr. Fruchtman zechce naprawić pod tym względem niedbalstwo poprzedników swoich.

Dnia 19. kwietnia zawiązała się w Brzeżanach pod przewodnictwem p. Karola Merla straż ogniowa ochotnicza. Pana Karola Ingardena, byłego naczelnika straży ogniowej w Jarosławiu, wybrano na organizatora. Statuta uprzywilejowane już dla Jarosławia, przeczytano i podano bezzwłocznie przez wszystkich członków komitetu podpisane, do potwierdzenia ck. namiestnictwu we Lwowie. Szanowny prezes miasta zebrał już pierwej na ten cel około 800 zł. i położył tej zbawiennej instytucji fundament, który z zapasem będących już rekwizytów ogniowych miasta, organizację znacznie przyspieszy. Niejedna to pamiątka będzie zostawiona miastu przez p. burmistrza E. Merla.

Kołomyja 29. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Zaledwo od półrocza uorganizowany nasz zakład ochotniczej straży ogniowej wydał już pod praktycznem i sprężystem kierownictwem swego naczelnika Nowickiego, liczne objawy swej żywotności i dobroczynnego działania. Miasto spogląda z chlubą na ten zastęp doborowych i poważnych strażaków, umundurowany na wzór lwowskich, i skłania się ku niemu, po zwalczeniu machinacyj przewrotnych, wywołanych przez ludzi wykluczonych ze związku, z otuchą i życzliwością. Wzrosłszy też do liczby 40 członków, obchodzić będzie w poniedziałek Zielonych świątek uroczystość poświęcenia chorągwi, na który to obrzęd wielu członków honorowych z obywatelstwa w okolicy i sąsiednich straży ochotniczych jest zaproszonych.

Aby tylko pogoda sprzyjała, spodziewamy się wiele przyjemności w tym dniu, zwłaszcza, iż program jest wielorako urozmaicony.

W dniu ś. Florjana (4. bm.) odbędzie się nabożeństwo w kościele, poczem nastąpi defilada straży ochotniczej z muzyką miejską i wystrzałami z moździerzy. Będzie to niejako instalacją tej straży, dla której rozwoju i pomyślnej przyszłości z powszechną serdecznością życzymy: Szczęść Boże!

Stryj 29. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj ukonstytuowała się nowa rada miejska; burmistrzem obrany 32 głosami dr Filip Fruchtmann, adwokat krajowy,

---

— Niechże cię za to uściskam doktorze! Podaj mi rękę — zawołał pan Piotr.

— Pan Idzi to stworzony na marszałka... i pan Michał, pan Jan i inni zacni radzcy...

— Prawda? prawda? I czegoż żądać więcej? Po co ta agitacja za nowymi ludźmi?

— Nie inaczej — ja z góry piszę się na dawną radę i pana Idziego!

— Dalibóg — mówisz doktorze jak jeden z naszych! Nad spodziewanie rozumnie!

— Rozsądek, rozsądek panie Piotrze każe każdemu tak mówić!... Ale...

— Ale?... Co za ale? Żadnego ale nie ma, mów doktorze!

— Obawiam się, a nawet wiem z pewnością, że jest bardzo niebezpieczne „ale!“

— Mów doktorze, mów — nie obwijaj nic w bawełnę!

— Agitacje są silne przeciw dawnym radzcom i panu Idziemu...

— Alboż my nie potrafimy agitować i przeciwników pobić?

— Za późno, za późno — już głosy policzone — większość, znaczna większość będzie nieprzychylna dzisiejszemu stanowi rzeczy! Oskarżają radę o zastój, opieszałość...

— I sądzisz doktorze, że dzisiejsza rada i pan Idzi mogliby upaść?

— Już tak dobrze jak upadli! Agitacja silna — wszystko obliczono!

— Cóż robić w takim razie?

— Byłby tylko jeden sposób... nieboszczyków pozostawić grabarzom — a na ich miejsce podnieść człowieka, którüby urodzeniem i pozycją był gwarancją, że nie pójdzie drogą eksperymentów społecznych!

— Ba, gdzież na prędce taki człowiek, któryby się mógł ostać wobec agitacji?

— Pan... Andrzej, który właśnie teraz wraca do rodzinnego ogniska?

— Pan Andrzej? powtórzyli wszyscy chórem i umilkli.

Milczenie to długie i przeciągłe pokryło wiele nie zbyt szlachetnych rzeczy. Gdyby każdy z obecnych chciał się szczerze z tego milczenia wyspowiadać, możnaby się było dowiedzieć, iż każdy prawie podczas tego milczenia zapytywał w duchu: Dla czego pan Andrzej, dla czego nie ja?... Ponieważ jednak nikt tego milczenia nie odcyfrował, pozostało ono tem, czem być miało na wieczne czasy — milczeniem.

— Pan Andrzej — ozwał się po niejakim czasie pan Euzebiusz — interesa jego majątkowe....

— Co tam interesa majątkowe — właśnie dla tych interesów majątkowych potrzeba biedaka podnieść, aby także coś mu się upiekło, jak wielu innym!

— Mógłby zostać *Verwaltungsratem* dwóch kolei żelaznych jak pan Polikarp!

— Żarty na bok, jeżeli mamy wybierać między kimś, który jest *deus ignotus* a panem Andrzejem, to nie ma się co namyślać! Pan Andrzej jest ładnego rodu, ma piękne kolligacje — zdaje się, że jego matka spokrewniona z księciem Januszem...

— Przecież człowiek, którego znamy, który nie wyrósł jak grzyb po deszczu, jak ci wszyscy wielcy ludzie tromtradracji lwowskiej!

— Ale słyszałem, za granicą bawił się w reformatora...

— Et, krew młoda i nic więcej! Znałem ja już takich reformatorów, którzy skończyli na modlitwie o pańszczyznę i bat ekonomski!

— Wyszumiał się — jak wejdzie między nas, i matka rodzona nie pozna go!

— Myśl nie zła, ozwał się chudy jegomość — możemy nawet radykałów oszukać, że z nami głosować będą! Prawda panie doktorze?

— Rozum stanu, panowie — wielki rozum stanu!

Takim kierunkiem szła dalej rozmowa i stanęło w końcu na tem, że na wypadek porażki pana Idziego i jego radzców, miano głosować na pana Andrzeja, w którym pokładano nadzieje, że będzie zdolnym szermierzem ich zasad i przekonań.

Gdy doktor o tem postanowieniu się dowiedział, pożegnał ten stolik i chyłkiem zbliżył się do skrajnych, aby i u nich tę samą rolę odegrać.

I ucieszył się nie mało, że tam już wszystko było gotowe.

Powrócił więc do średniego stolika i szepnął towarzyszom swoim:

— *Medium tennere beati!* — Wszystko można zrobić, tylko trzeba umieć ludzi zażyć!

Jeden z sąsiadów jego powstał, a podniósłszy kielich zawołał:

— Niech żyje — *Thiers!*

Całe zgromadzenie spojrzało na autora tego niespodziewanego toastu — ale nikt prawie z obecnych nie rozumiał jego znaczenia.

Doktor tylko śmiał się i zacierał ręce.

A w tej właśnie chwili, rada powiatowa, w zagadkowy dotąd sposób po raz pierwszy w komplecie zebrana — smutna i zamyślona otaczała swego marszałka, człowieka atletycznej postawy, i zdawała się szeptać do niego, jak ongi gladiatorowie:

— *Moriture salutant te* — panie Idzi! (C. d. n.)

poseł na Sejm, i to najpomyślniejszy wybór; zastępcą tegoż emerytowany kapitan Fryderyk Lachner, Niemiec. W skład rady wchodzi 16 obywateli izraelitów, 4 Niemców i 6 świętojurców. Wybory do rady powiatowej z m. Stryja i z większych posiadłości nie odbyły się. Stara rada miejska, która miała wybierać, nie zeszła się; obywatele większych posiadłości nie wybierali, bo miasto nie wybrało. Jeżeli przyjdzie do wyborów to można się spodziewać najgorszego rezultatu.

Z mniejszych posiadłości oprócz jednego członka (Jabłonowski ze Skolego) sami moskalofile wybrani. A to wszystko mamy podziękować zupełnemu niedbalstwu obywateli, z drugiej strony zaś nieustannemu a głupiemu draźnieniu pod hasłem g o ł o s ł o w n e j walki na polu ekonomicznem.

Rozruchy w więzieniu złoczowskiem. Dnia 29. kwietnia br. przy rozdawaniu objadu, gdy kucharz chodził z dozorcami po kaźniach, rzucił się więzień Frenkel na kucharza i dozorcę. Współwięźnie z otwartych kaźń przyłączyli się do Frenkla, a równocześnie w trzech innych kaźniach wyłamano drzwi i niesiono pomoc buntownikom. Zarekwirowano wojsko. Gdy herszt om buntu zakładano kajdany, więzień Jankiel Hirsch stawił opór gwałtowny. Po daremnych wezwaniach oficera, dano ognia, Hirsch ugodzony kulą, umarł w 2 godziny po zajściu. Straże więzienne podwojono.

† **Aleksander Weryha Darowski**, autor „Djarjusza“ i niedawno wydanych „Przysłowiów polskich“, umarł w tych dniach w Berlinie. Zmarły pozostawił wiele dzieł w rękopiśmie, zbiór rzadkich książek, dokumentów itp.

Ks. Paweł Sanguszko zaręczył się w Nizzy z hrabianką Georginą Apponyi, córką hr. Jerzego Apponyi, byłego posła austrjackiego w Londynie. *Ungarischer Lloyd* donosi, że narzeczona dłuższy czas znajdowała się w klasztorze, ale nie złożyła jeszcze ślubów zakonnych i wystąpiła.

W Egipcie-Górnym umarł niedawno król państwa Masindy. Anglik Sir Samuel Boller opisuje obchód pogrzebowy tak: „Wykopano dół, czyli studnię, w którą wpuszczono wdowy królewskie i ciało zmarłego monarchy na ich kolanach złożono. Następnie przyprowadzono na brzeg studni jeńców zabranych sąsiedzkim pokoleniom, poobcinano im ręce i nogi i wrzucono wraz z żywemi ciałami na trupa królewskiego i jego mdlejące żony. Uskuteczniwszy to, zasypano całą studnię ziemią, a orszak pogrzebowy udeptał ją starannie. Następca króla, żałując go serdecznie, uznał, że za mało jeszcze czci oddano zmarłemu, zaprosił więc wszystkich krewnych na suty bankiet i kazał wszystkich wydusić.“

Korespondencja Redakcji. Panu R. Termin zjazdu bynajmniej jeszcze nie jest wyznaczony. Dopiero się zawiązuje towarzystwo.

Z Izby sądowej. (Dokończenie)

Czytaliśmy gdzieś dawniej, że w Sycylji, gdy chłopiec chce się oświadczyć dziewczynie, bryzga na nią wodą, ta zaś rzuca pomarańczą gdy nie jest obojętną, w przeciwnym razie, nie czyni tego. Nie wiemy czy ten zwyczaj znany był Annie, to tylko pewna, że po drodze kupiła pomarańczę, poczem stanąwszy szczęśliwie na miejscu, dobyła piątkę, zapłaciła 10 centów, schowała resztę, wzięła skopek i mówi do pana Franciszka:

— Możebyśmy poszli na sznapsa, co?

— Nie pójdę, ja nie jestem wasz kamrat — odpowiedział p. Franciszek.

— No, to napij się pan smoły gorącej! — odrzekła urażona i zwróciwszy się ku czeladnikowi dodała z grzecznością:

— A pan?...

— Służę pani.

— A godność jego?

— Mojżeszek.

— Mojżeszek?! Czy czasami nie w jakiej paranteli z tym, co to z Egiptu?...

— Bynajmniej; Mojżeszek Jan, z dziada i pradziada katolik, Lwowianin, lat trzydziestu kilku, waleczny żołnierz dawniej, dziś czeladnik bednarski.

Wcale niezła rekomendacja. Mojżeszek, przystojny mężczyzna; oko czarne, takiż włos, krępy i silny. A że marynarka jego i ciżemki, podobne pierwsze do surduta Michałowego, a drugie do trzewików Korczyńskiej, to bynajmniej nie umniejsza zalet.

Coś z sobą jeszcze rozmawiali; ale co, tego bednarz Franciszek nie może powiedzieć przed sądem, bo nie słyszał. Wkrótce Mojżeszek znalazł swą czapkę i wyszli. Wyszli w najlepszej komitywie.

— A daleko jeszcze? pytał Mojżeszek.

— Nie, nie daleko. Tuż zaraz koło szkoły żydowskiej, gdzie studnia. Ot już jesteśmy.

— A. pod „Rybą“.

— Tak jest — odrzekła z uśmiechem i weszli do szynku Frydentalowej przy ulicy Bóżniczej.

Jest to szynk najpodlejszego gatunku. Ludzie płci obojej w łachmanach, obdarci i brudni jak ściany i podłoga szynku, topią tam swą nędzę w najpodlejszej rozpuście. Nawet o południu pełno jest ich tam zawsze, pijanych i nawpół pijanych, a wszyscy głodni. Rzecz zasługująca na uwagę: cała dzielnica za placem Krakowskim przepełniona żydami; w szynkach jednak, których tam bez liku, ani jednego nie widać żyda, wszystko chrześcianie, pomimo, że szynki są wszystkie żydowskie. Chrześcianie ci są to wszystko słudzy żydowscy, lub tragarze, także na usługi żydów.

Co dalej było, trudno opowiedzieć. Skonstatowanem jest tylko, że Mojżeszek z swą damą nie długo bawili. Anna, wciągnięta „przemocą“ do szynku, jeśli wierzyć jej słowom, nie chcąc kupować wódki, niepostrzeżenie wymknęła się na ulicę, Mojżeszek skoczył za nią. Wnet dał się słyszeć hałas okropny. Mojżeszek dusił damę za gardło, ta zaś dzielnie się broniła. Mojżeszek sięgnął do kieszeni Anny i wyrwawszy pięć guldenów bez dziesięciu centów, chciał uciekać. Na tę scenę nadeszła właśnie Katarzyna, dźwigająca jak zwykle kubły pełne wody. „Leć po *policaja*!“ krzyknęła na nią Anna, ale „policaj sam już iszedł“, powiada Katarzyna. Nim policjant nadszedł, nadbiegł Michał z swego mieszkania na pomoc, poznawszy głos żony. Nastąpiło armisticium i wszyscy troje wrócili napowrót pod „Rybę“, zabłoceni, rozczochrani, z sińcami na gardle u niej, a znakiem na twarzy u niego. Stanęło na tem, że Mojżeszek oddał Annie 4 guldeny, a sobie zostawił jednego. Mieli się już rozchodzić; przeszkodził temu policjant. Zacny ten edyl dotarł nareszcie do szynku i aresztował kawalera z damą. Damę puszczono, kawaler poszedł do więzienia.

Mojżeszek bronił się przed sądem bardzo energicznie. Powiadał on straszne rzeczy i różne kłamstwa: powiedział naprzykład, że Michałowa dała mu pomarańczę, sama go do szynku wciągnęła, lecz później, gdy nie chciała dotrzymać kontraktu, wszczęła się bójka, przyczem sam otrzymał potężny raz „w pysk“ itd.

Rozumie się, że Michałowa nie miała najmniejszej ochoty potakiwać słowom niegodnego Mojżeszka. Twierdzi ona, że Mojżeszka wcale nie znała (co jest prawdą), że sam się do niej przyczepił, że pomarańczę, której łupiny rzeczywiście ludzie widzieli w skopku, dała jakiemuś choremu nędzarzowi, leżącemu w szynku na ławie, że ją itd. Co istotnie było, gdy zostawali przez kwadrans sam na sam wprzódy na ulicy, nim weszli do szynku, świadków na to nie ma. Sąd więc przysięgłych na postawione sobie pytania odpowiedział twierdząco, pan Samolewicz wynalazł w kodeksie stosowny paragraf, §. 199 (rabunek), z karą według §. 194 od 10 — 20 lat ciężkiego więzienia, a trybunał biorąc na uwagę różne a różne okoliczności skazał Mojżeszka na 8 lat ciężkiego więzienia, z postem 1 dzień w tygodniu i ciemnicą w każdą rocznicę 3. lutego.

Takie to już szczęście Mojżeszka! Przed wojskiem, był dwa razy karany miesięcznym aresztem za kradzież, w wojsku dostał przeszło 500 kijów za różne lamparterje, po wojsku znów dwa razy aresztem za kradzież, a co za włóczęgi po szynkach w nocy, tego ani zliczyć!

Mojżeszek zostawia po sobie mściciela w osobie własnej małżonki, kobiety młodej i niebrzydkiej. Czekała ona na wyrok męża za drzwiami; oczy jej mieniły się płomieniami gniewu, gdy spoglądała na Annę, która po złożonem zeznaniu, wyszła na świeże powietrze. „Poczekaj, poczekaj! nie darnję ja ci tego, tyś go zgubiła, ty“...

Dział literacko-artystyczny.

(d. 1. maja.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka daną będzie dzisiaj (1. maja) 1-aktowa komedja Rozena p. t. „G a r i b a l d i“ — i komedja Bałuckiego p. t. „E m a n c y p o w a n e.“

* Panna E l ż b i e t a B o g u s ł a w s k a zamierza, jak się dowiadujemy, dać przed odjazdem swoim koncert wokalny.

* *Czas* w N. 76 z 3. kwietnia br. umieścił „Uwagi nad Bibliografją polską Karola Estreichera.“ Autor tych Uwag Juljan Kołaczkowski między innemi mówi:

„Na str. 300 tomu I. mylnie jest podane, że czasopismo „Demokrata Polski“ wychodziło w Paryżu tylko do października 1848 tomów 11, gdyż rzeczywiście tom 11. wychodził do 30. grudnia i ma str. 194, nie 142, a tom 12. wychodził w 1849 r.“

Nie mając pod ręką dzieła Estreichera, nie wiem co on w powołanem miejscu powiedział; ale w każdym razie w powyższych słowach Kołaczkowskiego jest niedokładność. Dla tego widzę potrzebę skreślić krótką a dokładną wiadomość o piśmie, które z małemi przerwami, przez ćwierć wieku było organem znacznej części wychodźtwa polskiego.

„Demokrata Polski“ założony był w Poitiers 20. czerwca 1837 przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jako organ polemiczny tego towarzystwa, i pod głównym jej kierunkiem, zwłaszcza przez pierwsze 12 lat, był wydawany. Widomi wydawcy, a było ich kilku, brali w redakcji mniejszy lub większy udział, ale dowolnie dziennikiem nie kierowali. Później dopiero, od r. 1851 aż do 1862 włącznie, a zwłaszcza pod koniec tego okresu, rzecz ta miała się inaczej.

Pierwsze trzy tomy „Demokraty Polskiego“ od 20. czerwca 1837 do 21. maja 1841 wyszły w Poitiers (w 8ce maj. na 2 kolumny str. 196, 288 i 288). Następne 8 tomów do 30. grudnia 1848 i połowa 12. tomu do 28. lipca 1849 wychodziły w Paryżu (4. i 5. tom w formacie jak trzy pierwsze str. 288 i 288;) dalsze zaś tomy w 4ce maj. na 2 kolumny, str. 192, 192, 196, 194, 196, 194 i 122. W tym czasie republikański rząd francuski, który zbombardował Rzym i obalił rzeczpospolitę rzymską, nie mógł pozwolić utrzymywać się swobodnie patrjotycznej propagandzie polskiej; jakoż wydalił z Paryża i Francji obecnych członków Centralizacji, oraz wielu innych czynniejszych demokratów polskich. Ztąd nastąpiła przerwa w wydawnictwie „Demokraty Polskiego.“ W miejsce jednak tego pisma wydała Centralizacja jeszcze w tym samym roku broszurę „Prawo a wiara“ (str. 35 w 8ce), w r. 1850 zaś trzy inne: „Rewolucja i Polska“ (str. 47 w 8ce), „Prawdą a pracą“ (str. 55 w 8ce) i „Co przed nami?“ (str. 55 w 8ce.)

W r. 1851 od 12. stycznia do 2. grudnia wydawał znowu „Demokratę Polskiego“ Wiktor Heltman w Brukseli, i wydał 49 numerów czyli 196 str.

Wreszcie od 13. października 1852 do 20. grudnia 1862 wychodził „Demokrata Polski“ w Londynie, zawsze w tym samym formacie, co poprzednio w Paryżu i Brukseli. Wyszło go tam str. 228, 252 i 150, tj. niespełna 3 tomy. Wydawcą był Ant. Zabicki wraz z innymi; w końcu on sam.

Z rozwiązaniem się w r. 1862 Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, musiał i „Demokrata Polski“, jako jego organ polemiczny, przestać wychodzić.

Na tem kończę moje objaśnienie, nie chcąc przedłużać tej notatki i wkraczać w dziedzinę historji. (Obacz broszurę Wiktora Heltmana: „Emigracja polska od r. 1831 do 1863“ str. 105 w 8ce, Lipsk 1865, u E. Ł. Kasprowicza.)

J. N. J.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 30. kwietnia. E d y k t a. Sąd krajowy we Lwowie dozwala wykreślenia sumy 1393 złr. 35 ct. dla Hieronima Drelichowskiego, ciążącej na Dołhach i Stryhańcach. Sąd obw. w Stanisławowie pozwala na prośbę Salomona Bauch na wykreślenie pozycyj tabularnych ciężących na realności pod l. 11 i 12 w Stanisławowie. Sąd pow. Krzeszowicki zawiadamia Franciszka Kowacza o śmierci Karola Sieniażskiego, pocztmistrza w Krzeszowicach. Sąd krajowy zawiadamia p. M. Münchenberga w Hucie królewskiej, że przeciw niemu Os. M. Frenkel wniósł pozew o zapłacenie kwoty 150 talar. prusk. Na miejsce nieobecnego M. M. wyznaczono zastępcę adw. dr. Starzewskiego. L i c y t a c j e. Gospodarstwo włościańskie w Stroniowicach p. l. 36. Realność w Zapytowie pod l. 32/24. Gospodarstwo włościańskie w Strzelcach wielkich p. l. 56. Realność we Lwowie p. l. 56⅞. Połowa realności we Lwowie p. l. 56⁶/₄. Sąd kraj. handl. ogłasza publiczną sprzedaż sumy 3.500 złr. listami zastawnemi. Realność włościańska pod l. 19 w Górce narodowej. Połowa realności w Bulowicach p. l 132. O g ł o s z e n i a. Pierwsza parowa fabryka wyrobów stolarskich Jana Smutnego we Lwowie została zarejestrowaną jako firma pojedyncza. K o n k u r s a. Posada rządzcy szpitalu w Nowym Sączu z płacą 300 złr. rocznie. Przy wydziale Rady powiatowej w Kołomyi posady: urzędnika rachunkowego z płacą 500 złr. i inżyniera powiatowego z płacą 450 złr. rocznie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z posiedzeń V., VI. i VII. 1874. (Ciąg dalszy.) 9) Na wezwanie powiatowej dyrekcji skarbu do objawienia zdania względem rewizji taryfy podatku konsumcyjnego liniowego, uchwaliła Izba odpowiedzieć, że ze względu na niczem nie usprawiedliwione podrożenie wszystkich artykułów żywności przez pobranie podatku konsumcyjnego w tak zwanych zamkniętych miastach, nie mniej z powodu rozlicznych niedogodności wynikających z tej przyczyny dla handlu i przemysłu, jest Izba w zasadzie za bezwarunkowem zniesieniem podatku konsumcyjnego liniowego i zastępcy swemu w Radzie państwa poleciła, aby przy zdarzającej się sposobności działał w tym kierunku.

Zważywszy jednak, że zniesienie podatku konsumcyjnego liniowego prawdopodobnie nie nastąpi przed ogólną reformą podatkową, a pożądanem jest, aby przynajmniej na razie zaprowadzono ulżenia dla konsumcji i handlu, Izba proponowała z n i ż e n i e podatku konsumcyjnego liniowego przy następujących pozycjach taryfy akcyzowej: poz. 8. piwo, poz. 10. bydło rzeźne, poz. 15. bezrogi, z poz. 16. od mięsa świeżego, z poz. 28. i 29. od ryb świeżych, z poz. 38. od masła, smalcu bydlęcego i gęsiego, z poz. 39. od łoju surowego, topionego i czyszczonego, poz. 41. mydło, 45. i 46. oleje, zaś z n i e s i e n i e zupełne od ryżu poz. 30., od mąki wszelkiego rodzaju i krup, tudzież chleba poz. 31, od zboża chlebnego (pszenica i żyto przy wprowadzeniu do młyna) poz. 32, od drzewa opałowego twardego i miękkiego, węgla drzewnego i kamiennego poz. 47, 48, 49 i 50.

10) Co do proponowanej przez tutejszy magistrat zmiany sposobu poboru opłaty akcyzowej od zboża chlebnego, to jest od pszenicy i żyta, aby nie jak dotychczas, dopiero w młynie, lecz zaraz przy wprowadzeniu do miasta na rogatkach i dworcach płacono akcyzę, Izba uchwaliła odpowiedzieć, że na podobną zmianę zgodzić się nie może, gdyżby przez to nasz handel zbożem, jako przeważnie przewozowy, narażony był na wiele niedogodności i strat.

Przy niemożności bowiem skontrolowania, które zboże przeznaczone jest do młyna, a które na targ lub do wywozu, musianoby pobierać akcyzę od wszelkiego zboża wprowadzonego do miasta. W takim razie zatem kupiec, oprócz straty czasu, nieuchronnej przy dotyczącej manipulacji, łożyć by musiał także znaczne sumy na opłatę akcyzy, którąby mu nawet w razie eksportu nigdy całkowicie zwróconą nie była. Izba oświadczyła się więc za dotychczasowym sposobem poboru akcyzy od zboża chlebnego.

11) Uchwalono odpowiedzieć Towarzystwu dla fabrykacji cukru w Tłumaczu, na prośbę tegoż o wyjednanie, aby trasę kolei Stanisławów-Husiatyn prowadzono przez miejscowości Tłumacz i Tyśmienica, że dotąd rząd nie ma jeszcze zamiaru budowania tej kolei, zatem też i wszelkie kroki co do trasy przedwczesne by były.

12) Przyjęto do wiadomości oświadczenie dyrekcji zakładu karnego we Lwowie o urządzeniu warstatu krawieckiego i szewskiego, zatrudniające po 50 robotników, które w razie potrzeby wszelkie roboty tych zawodów wykonują.

13) Izba udzieliła certyfikat uzdolnienia do przedsiębiorstwa rządowych budowli dla pp. Maksa Epsteina, Hertzki & Kulki i Ignacego Rosenthala, odmówiła zaś podobnych certyfikatów do liwerunków pp. Koplowi Sokal i Eljaszowi Menkes.

14) Na zawiadomienie wys. c. k. ministerstwa handlu, że w celu podniesienia domowego przemysłu, mianowicie: tkactwa, stolarstwa, koszykarstwa i garncarstwa, zakładać zamyśla w odpowiednich miejscowościach warstaty naukowe, tudzież udzielać uzdolnionym młodym ludziom stypendja w celu kształcenia się w istniejących już gdzieindziej szkołach fachowych, Izba uchwaliła odnieść się w tym względzie do interesowanych gmin z wezwaniem: 1) żeby oświadczyły się, czyli w razie urządzenia warstatu naukowego, gmina obowiązałaby się dostarczyć na pięcioletni przeciąg czasu odpowiedniego lokalu, opału i usługi, gdyż utrzymanie nauczyciela, urządzenie warstatu i dostarczenie narzędzi, wzorów i modeli, wziąłby rząd na siebie; 2) żeby przedstawiły odpowiednich kandydatów do rzeczonych stypendjów.

Izba uchwaliła oraz przedłożyć Jego Ekscell. p. ministrowi handlu podziękowanie tutejszego stowarzyszenia „Gwiazdy“ za udzieloną mu za wstawieniem się Izby subwencję w kwocie 500 złr. i za przyrzeczone stypendja dla członków stowarzyszenia, w celu kształcenia się w fachowych szkołach w Wiedniu. (D. n.)

Kraków, 29. kwietnia. *(Kor. Dz. Pol.)* W i e d e ń 27. kw. Ogólny spęd wołów wynosił sztuk 3340, płacono za cetnar mięsa 30—32·50 zł., że jednak przy zamianie wagi żywej na martwą nadzwyczaj wielkie potrącano procenta, w rzeczywistości więc cena cetnara mięsa z najlepszych wołów nie wypadła jak 29 zł. — D. 28. kw. dostawiono nierogacizny sztuk 2694, płacono za cetn. żywej wagi stosownie do gatunku i stopnia dopasu od 30, 27, 20 zł. do 31·50, 29·50, 25 zł. — D. 28. kw. było owiec sztuk 1604, cena za cetn. mięsa 27—29 zł.

O ś w i ę c i m 28. kw. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 427, płacono za parę na nogach 270—363 zł., co czyni za cetn. mięsa loco Wiedeń do 31 zł. Niskie ceny mięsa na wczorajszym targu w Wiedniu oddziałały szkodliwie i na targ tutejszy pomimo, że kupców było dosyć. W ubiegłym tygodniu było nierogacizny sztuk 100, sprzedano wszystkie, parę po 100 zł.

B e r l i n 27. kw. Wołów sztuk 2555, cena od 21—22 tal. za ctr. mięsa. Nierogacizny sztuk 4496. cena 17—18 tal. za cetnar mięsa. Owiec sztuk 11.295, cena za 40 ft. 7½ za 45 ft. 8½ tal.

Zapytywani z różnych stron listownie, czy ajencja przyjmuje woły w komis, podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie transporta, czy to wołów, owiec lub trzody chlewnej, wysyłane pod adresem Ajencji oświęcimskiej Banku galicyjskiego tak do Wiednia jak i Oświęcima, przyjmujemy w komisową sprzedaż i takowej z całą sumiennością i znajomością rzeczy dopełniamy.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Uchwalona przedwczoraj w wiedeńskiej Izbie poselskiej ustawa klasztorna, według *Pressy* i obu *Fremdenblattów* nie otrzyma sankcji, jeżeli Izba nie zgodzi się na spodziewaną uchwałę Izby panów, która ma przywrócić tekst projektu rządowego. Wczoraj miało się w Izbie poselskiej odbyć trzecie czytanie tej ustawy, i centrum z prawicą miało myśl odrzucenia jej, ale w skutek absencji stronników Hohenwartha i nieobecności wielu Polaków, myśl ta nie miała szansy zwycięztwa.

Neue freie Presse donosi, że Rada państwa ma być odroczoną do 8. bm.) Tym sposobem sprawa pożyczki krajowej galicyjskiej prawdopodobnie nie przyszłaby już na stół.

Volksfreund, organ Rauschera, z d. 29. zm. podaje obszerny list ze Lwowa, kreślący prześladowanie unitów na Podlasiu w barwach prawdziwych.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Drohobycz 30. kwietnia. Rada powiatowa ukonstytuowała się dzisiaj i wybrała: ks. Kmicikiewicza prowodyra świętojurców marszałkiem, Marka Wohllernera adwokata wice-marszałkiem a zastępcą wice-marszałka Mikołaja Piaseckiego. Wydziałowymi: Goldhammera, Antoniewicza, ks. Skobielskiego, ks. Niemiłowicza i p. Bielskiego.

Peszt 30. kwietnia. Na konferencji stronnictwa deakistów oświadczył minister skarbu Ghyczy, iż założenie samodzielnego banku węgierskiego uważa za bardzo korzystne, ale obecnie za nieodpowiednie, gdyż bez poprzedniego uregulowania waluty nie da się pomyśleć stosowna regulacja bankowa, i trudno przypuścić, aby utworzenie samodzielnego banku bezzwłocznie zaradziło wszelkiemu złemu.

Stambuł 30. kwietnia. Książę serbski przybył tutaj i odwidził bezzwłocznie sułtana. Potem przyjmowano go z wielkiem odszczególnieniem u W. Porty.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 30 kwietnia, 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	31·—	Akcje Anglo-Bank	62·—
„ Węg. Kred.	131·50	„ Ungar. Ostbahn	49·—
„ Angl. Austr. B.	130·50	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	97·50	1864 Losy	132·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	244·—	Koszycko-Oderberg	134·50
„ „ Północnej	205·—	Verkehrsbank-Actien	84·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	43·—
„ „ Południow.	141·—	Baubank-Actien	67·50
„ „ Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn	317·—
„ „ Elżbiety	201·—	Bankveins	67·—
„ „ Lw.-Czern.	151·—	Wiener Bauverein	25·—
„ „ Węg. Półn.	104·—	Hypoth.-Rentenbank	11·—
„ Vereinsbank	11·50	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93³/₁₆	Berlin, Kolej państwowa	189¼
„ Akcje kredytowe	127·—	„ Kolei rumuńsk.	43⅜
„ Lombardy	82½	„ Austr. noty bank.	90⅝
„ Galicyjskie	109½	Uspos.: ustalone.	

Lwów, 30. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	212·25
„ „ „ „ srebrze	73·65	Londyn	111·80
Losy pożyczki z r. 1860	103·25	Srebro	106·15
Akcje Banku wiedeńsk.	972·—	Napoleondor	8·98

Przyjechali do Lwowa od 30. kwietnia do 1. maja.

Hotel europejski. W. Rozwadowski z Serwery, L. Winnicki z Wierzbicy, P. Madejski z Wołynia, O. Thümler z Wiednia.

Hotel Zorza. W. hr. Bobrowski z Tarnowa, M. hr. Komarnicki z Sassowa, W. Podlewski z Czernicy, K. Szeliski z Chodaczkowa, M. Wolański z Panszówki.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7 m. rano.

Lwów z Izby handlowej dnia 30. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	247 —	245 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	150 50	148 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	216 —	214 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	88 50	82 90
„ „ „ 4 „ „	74 10	73 40
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 5 prc.	87 75	87 —
Gal. zakładu kred. włośc.	96 —	89 16
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 85	77 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	18 —	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 2	8 92
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ papierowy	1 57	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	108 75	106 50
Wiedeń, 29. kwietnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 15	69 —
„ „ „ „ sreb.	73 70	73 60
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 75	74 25
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 75
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	71 75	71 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	92 75	92 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 20	90 15
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ spłacal. w 33 latach	88 50	88 —
„ Bonow. pal. 100 złr.	112 75	112 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	312 —	308 —
„ „ „ 1854	97 50	97 —
„ „ „ 1860	108 —	102 75
„ „ „ 1864	132 25	131 75
„ prem. poż. węgiersk.	76 —	75 75
„ Comerzein	52 —	51 —
„ Kredytowe	157 —	156 —
„ żeg. parowej na Dunaju	98 —	98 —
„ księcia Salm	32 25	31 75
„ „ Palfy	28 50	— —
„ „ Klary	37 50	— —
„ hr. St.-Genois	24 —	— —
„ miasta Budy	24 —	— —
„ ks. Windischgräte	20 50	— —
„ hr. Waldstein	21 75	— —
„ hr. Keglewich	14 50	14 —
„ Rudolfa	15 —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	514 —	513 —
Kolei północ. Ferdynanda	2053	2050
„ rządowej fr. a.	318 50	318 —
„ zachodniej ces. Elżb.	205 50	205 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	142 50	142 —
„ galicyjskiej	245 —	244 —
„ czerniowieckiej	150 —	149 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. półn. wschodn.	104 —	103 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	151 —
„ alföldsko-fiumańskiej	140 50	139 50
„ koszycko-bogum.	133 —	133 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	212 —	211 50
„ wschodnio-węg.	50 —	49 —
„ austr.-północno-zachod.	131 —	[illegible]
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	204 —	203 —
Banku narod. austrjac.	970 —	968 —
Zakładu kredytowego	213 —	212 50
Akcje banku anglo-austr.	128 75	128 25
„ „ angl.-węg.	— —	— —
„ Zakładu kredyt. węg.	138 50	138 —
„ bank. franko-austr.	31 50	31 —
„ „ franco-węgiersk.	55 —	54 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	69 —	68 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	12 25	11 75
„ dla obrot. ogólnego	84 —	80 —
„ austr. ogól. banku	47 50	46 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	38 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	98 75	98 25
„ (Emis. 1862)	92 75	92 50
„ rząd. st. 500 fr.	— —	136 50
„ „ Emis. 1867 fr.	122 —	121 50
„ połudn. st. 500 fr.	109 75	109 50
„ Bony 1875-1876 6 prc.	224 —	223 —
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	92 —	92 50
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ W sr. 5prc. wa.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	105 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	— —
„ „ Emisja 1867	— —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 —	81 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 20	95 —
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	85 —
Waluty. Cesarskie korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 32	5 30
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 99	8 98
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 25	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	[illegible] 66

Znany z taniości

nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca:

Nowy i obfity zapas **Biżuterji** najnowszych wyrobów francuskich, z imitacji złota, brylantów i drogocennych kamieni, dżetu, lawy, En-Iais, szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej i t. p., a mianowicie: Garniturki, Broszki, Kólczyki, Medaliony, Diademy, Kolje, Szpinki, Szpilki brylantowe, Łańcuszki, Dewizki, Schutleny, modne Grzebienie, Paski damskie, Wachlarze wiosenne i t. p. **Prawdziwa Woda Kolońska. Wytwory toaletowe** francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Princes, Lait de Concombres, Eau Atheniene, Eau Tonique, Vanaigre, de Toillete, Levandé, Ambré, Płyn Glycerynowy, Cold-Cream, Créme de Beauté au Kananga du Japon, Créme-Oriza, Rouge, Blanche, Pouder Veloutine, Ch. Faya, Pouder Ylang-Ylang Rigaut & Comp., Pouder Japoński z Kanangi i inne.

Płyny i Pasty do czyszczenia zębów, Dentorine-Rigaut, Liquer Dentifrice, Créme Dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermana, Pasta i Woda Anaterynowa dr. J. G. Poppa.

Mydła, Pomady, Fiksatory, Pomadka na usta, zachowująca je w stanie ciągłej świeżości, Krople karmelitów hiszpańskich, uśmierzające największy ból zębów, głowy, przeciw migrenie, reumatyzmowi i t. p. **Cukierki Dr. Kocha** na kaszel. **Atrament** do znaczenia bielizny. **Nieomylne środki do farbowania włosów,** Orizaline-Vegetale, James Smithson, Melanogene Diquemare-Ainé, Farba Japońska z Kanangi Rigaut & Comp., Ekstrakt i Pomada orzechowa A. Maczuskiego, Woda Bergera, Beringera, Neugrin itp. po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2160 3—?

Poczta osobowa dwa razy dziennie do samego Zakładu przyjeżdżająca.

Stacja telegraficzna w samym Zakładzie.

Ces. krol.

ZAKŁAD ZDROJOWY w KRYNICY

d. 1. Czerwca b. r. otwarty,

posiada **630 pokojów gościnnych, 3 hotele, 7 publicznych restauracyj**, wspaniałe **łazienki**, uposażone we wszelkiego rodzaju kąpiele, jako to: wanienne, nasiadowe, natryskowe, borowinowe, igliwiowe i gazowe (z gazu węglowego), tudzież łaźnię słowiańską — **stałą aptekę** ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem **żentycy, kumysu, pastylek krynickich** i **ekstraktu z igliwia** na kąpiele balsamiczne—**czytelnię książek i gazet, zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli — orkiestrę i teatr polski.**

Zamówienia na mieszkanie, tudzież na ***wody mineralne*** (Krynicką i Słotwińską) przyjmuje ***„C. k. Zarząd zdrojowy"*** poczta Krynica. Opisy Zakładu zdrojowego udziela się bezpłatnie.

Dwutygodnik ***„Krynica"***, poświęcony wszechstronnym interesom krajowych zdrojowisk, bieżącego roku od d. 15. maja będzie wydawanym. Prenumerata na cały sezon z przesyłką pocztową wynosi 1 zlr. 10 ct. 2240 1—3

Tryest dnia 15. kwietnia 1874.

P. T.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że na dniu dzisiejszym powierzyliśmy zarząd

naszej Reprezentacji dla Galicji, Krakowa i Bukowiny

panom

Zygmuntowi Frey,

jako pierwszemu sekretarzowi i

Klemensowi Pierzchale,

jako drugiemu sekretarzowi,

z temi samemi obowiązkami i prawami, które dotychczasowej Reprezentacji przysłużały i że wymienieni panowie, na mocy udzielonego im pełnomocnictwa, **Azienda Assicuratrice** we wszystkich interesach zastępować i w naszem imieniu wspólnie firmować będą.

W zastępstwie sekretarzy pana **Freya** albo **Pierzchały** będzie nasz, równocześnie zastępcą sekretarza mianowany, pan

EDWARD BOGDAŃSKI,

z jednym albo drugim sekretarzem wspólnie firmował.

Z szacunkiem

Dyrektorowie: *W. Cloetta. F. Gossleth. L. Steinkühl. A. Vardana.*

Sekretarz jeneralny: *G. Vortmann.*

Lwów dnia 15. kwietnia 1874.

P. T.

Powołując się na powyższe ogłoszenie naszej Dyrekcji, polecamy Szanownej Publiczności najstarsze przez nas reprezentowane Towarzystwo w austrjacko-węgierskiem państwie c. k. uprzywil. Azienda Assicuratrice łaskawym względom.

W duchu postępowym zawodu asekuracyjnego będziemy się starali we wszystkich żądaniach ubezpieczającej Szanownej Publiczności sprawiedliwymi być i wszelkie możliwe ułatwienia przy przyjęciu do ubezpieczenia robić, jako też w wypadkach szkody, odszkodowania, ze znaną a temu Towarzystwu właściwą sumiennością predko wypłacać.

Zapraszając więc Szanowną Publiczność do jak najliczniejszego brania udziału w ubezpieczaniu pozostajemy

Z szacunkiem

C. k. uprzywil. Azienda Assicuratrice w Tryeście Reprezentacja we Lwowie.

2241 1—3 *Frey. Pierzchała.*

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH

Jana Górskiego

we Lwowie,

przy placu Marjackim w domu Hudetza l. 19

poleca:

Płaszcze z kapiszonami od kurzu od zlr. 5, 5·50, 6, 6·50, 7 do 8.
Bluzki letnie od zlr. 4·50, 5, 5·50, 6, 6·70, 7 do 8.
Kurtki sukienne myśliwskie i do gospodarstwa od zlr. 8, 8·50, 9, 9·50, 10, 12 do 20.
Bundy do podróży z kapiszonami od zlr. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 25 do 27.
" " z podszewką od zlr. 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36 do 40.
Kufry podróżne męzkie od zlr. 2·20, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 8, 9, 10 do 24.
Kufry damskie od zlr. 5·50 6·50, 7·50, 8·50, 9·50, 10·50, 12, 13·50, 15, 20 do 24.
Kołdry wełniane i letnie od 5·50, 6, 6·50, 7, 8, 9, 15 do 28.
Koce do kuracji wodnej od zlr. 10, 12, 13, 14 do 16.
Koce na konie i bryczki od zlr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50 do 12.
Maski letnie lamowane na konie od zlr. 8, 9, 10, 12 do 15.
Plaidy wełniane od zlr. 7, 8, 9, 10 do 16.
Dywaniki na posadzkę 1 łokieć wied. od ct. 20, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 75 do 90.
Pasy do maszyn własnego wyrobu jakoteż wiedeńskie i angielskie.
Skóry wszelkiego gatunku.
Sukna bernardyńskie i inne.
Filce na dywany.
Uździenice, trenzle, popręgi, naszelniki, paski podróżne do pledów, torby, laski żelazne.

Zamówienia w kraju i za granicą uskutecznia jak najrychlej po cenach stałych i umiarkowanych. 2215 3—3

Zakład leczniczy

TRENCZYN-TEPLIC

w Węgrzech.

Od wieków znane i na cały świat sławne

Kąpiele siarczane od 29 do 32° R.

Zakłady kąpielowe: pięć łaźni źwierciadlanych, wanny drewniane i porcelanowe, zimne i gorące kąpiele kropliste. Dalej nowo-urządzona kąpiel zimna i pływalnia.

Dobra żętyca owcza, wszelkie wody mineralne. kąpiele ze smerekowych liści i żelazne.

Uznana i doświadczona skuteczność: w podagrze, reumatyźmie, newralgii, osłabieniu, cierpieniach skórnych i kostnych, syfilisie, szkrofułach.

Sezon zaczyna się 1. maja i trwa do końca września.

Dla przyjęcia gości urządzone są z komfortem liczne wielkie hotele i wiele domów prywatnych, stacje pocztowa i telegraficzna. Apteka, restauracje i kawiarnie. Codzienne przedstawienia w teatrze. Dobrze obsadzona orkiestra.

Piękny i rozległy park. Zamknięta sala dla przechadzki z czytelnią. Bale i koncerta. Wycieczki w liczne piękne okolice romantycznej doliny Waagi. Koleje żelazne dowożą podróżujących z Wiednia do Ungarisch-Hradisch, z Oderberga do Sillein, kolej koszycko-oderbergska, a z dolnych Węgier do Galantha. Odległość od Ungarisch-Hradisch wynosi godzin 8, z Sillein 8, z Galanthy 10. Z dwóch pierwszych stacyj odchodzą codziennie wozy pocztowe, z ostatniej towarzyskie. Lekarze kąpielowi: Dr. **Edward Nagel** z Wiednia i Dr. **Seb. Ventura**, k. pruski radca zdrowia. Broszur o kąpielach dostać można w Wiedniu u Braunmüllera.

Objaśnień udzielają **lekarze kąpielowi** i **Inspektorat majątków** Jego Ekscellencji barona Sina. 2141 2—3

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 2008 10—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Heringa

HOMEOPATJA POPULARNA

przełożył z francuskiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował

Dr. Med. Józef Bielski,

homeopata praktykujący we Lwowie,

z 46 figurami.

Cena 5 zlr. w. a.

Główny Skład w księgarni Sayfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki l. 20, dawna Frenela l. 688. 2051 7—12

TANNINA-TERPENTYNA

otrzymywana z pary w fabryce

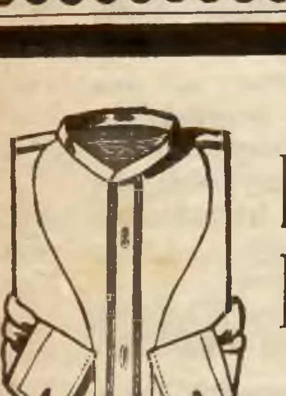
T. Höhenbergera we Wrocławiu,

od wielu lat zaszczytnie znana jako środek przy **nerwowym bolu głowy, padaczce** i

Reumatyzmie.

2106 2—4

Otrzymać można we flaszkach po 75 ct. i 1 zlr. 65 ct. We LWOWIE u J. Piepesa aptekarza, w STRYJU u L. Gärtnera aptekarza, w TARNOWIE u aptek. Juljusza Reid.





Świeży transport

Płótna, bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa,

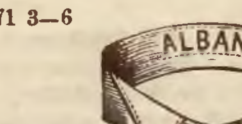
z fabryki **Regenhardta** i **Raymana** w Freiwaldau,

Valencienne, Batysty i Chustki batystowe,

Pończochy saksońskie czterodrutowe, **Perkale** białe na koszule, **Dymki** i **Brylantyny** różnej jakości. **Piki, Materje** na wsypy jedwabne, niciane i bawełniane.

Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek

otrzymał i poleca 2171 3—6



Roman Wojczyński

we **LWOWIE**, ulica Halicka, róg Wekslarskiej, nr. 11

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 1. Kwietnia b. r. począwszy 2091 5—?

5% ASYGNATY KASOWE

z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed dniem 1. kwietnia b. r. wydane **Asygnaty kasowe** z 8mio dniowym i względnie 14to dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. kwietnia r. b. począwszy, po **5** od sta za 14to dniowem, a po 5½ od sta za **30-to dniowem** *) wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Mazca 1874.

*) (W ogłoszeniu w Nr. 73 *Dziennika Polskiego* został ustęp *) przez pomyłkę wypuszczony.)



Zmiana lokalu.

Szkołę moją **Krawiectwa damskiego przeniosłem** do lokalu **przy ul. Halickiej, l. 13** (nowy) **I. piętro;** przyjmuję do wyuczenia **krojów** najnowszych na kurs dwu tygodniowy **5** zlr., a z nauką szycia za za jeden miesiąc 8 zlr. Książki kosztują 5 zlr. w drodze prenumeracyjnej, linijki krojowe 1 zlr. 50 ct. Reszta dzieła już jest w druku i zaraz po opuszczeniu prasy rozeszlę bezpłatnie szan. prenumeratorkom, które zapewniam, że nie będą żałowały zwłoki, jaka tu zaszła, gdyż piękne i sumienne wykończenie takowej, sowicie ich oczekiwanie wynagrodzi. 1888 2—3

Ksawery Głodziński,

nauczyciel krawiectwa damskiego we Lwowie.

MYDŁO

czarne amerykańskie

najlepsze do prania nawet najcieńszej bielizny, a przytem wydatne funt po **28** cnt.

w fabryce mydła 2238 1—3

FRANCISZKA SIDOROWICZA

przy ulicy Sykstuskiej l. 37 dom narożny.

Realność

2234 2—3

w **Winnikach,** koło **Lwowa,** pod korzystnemi warunkami do **sprzedania,** także 3 pokoje z kuchnią na lato do wynajęcia.

Bliższą wiadomość, z grzeczności, w handlu pana Gablenza, plac Marjacki we Lwowie lub w Winnikach u Wgo Dr. Bernulaka.

W Wierzchni

poczta Kałusz na folwarku nowym odbędzie się **dnia 20. maja 1874 licytacja inwentarza żywego:** wołów, krów i jałowniku, poprawnej mlecznej rasy holenderskiej, w ilości kilkudziesięciu sztuk, przytem domowych i gospodarskich sprzętów.

2211 3—3 *Fr. Jabłonowski.*

GIESSHÜBLER

najczystsza alkaliczna kwasowa

WODA.

Specyficzne jej działanie rozciąga się na choroby gardła, kwasy żołądkowe, kurcze żołądkowe, chroniczny katar kanałów oddechowych, chroniczny katar pęcherza. Jest przytem **najświetniejszym** napojem orzeźwiającym w każdej porze dnia. Przy istniejącej we wszystkich wielkich miastach lichej wodzie do picia, w skutek której wytwarzają się choroby epidemiczne i rozszerzają, woda ta zaleca się najmocniej jako najczystsza woda kwasowa.

Rozsyłka tylko w szklannych butelkach, broszury, cenniki i t. d. i t. d. bezpłatnie rozsyła **właściciel** 2045 4—18

Henryk Mattoni.

W Karlsbadzie (Czechy).

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 33—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	zlr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	zlr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 zlr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,

W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 2012 35—100

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz